



Formacja katechetów

Ostatnie przed wakacjami

tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

W 1982 roku kilkusobowa grupa zapaleńców zajęła się segregacją i skatalogowaniem ponad tysiąca książek, znajdujących się na plebanii parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance. Dzięki temu powstała biblioteka parafialna i od lat prowadzi różnorodną działalność w dziedzinie kultury chrześcijańskiej – o pięknym jubileuszu pisze Jadwiga Witkowska. Tak to najczęściej bywa, że wszystkie fajne inicjatywy zaczynają się od pomysłu i dobrych chęci zapaleńców. Dzięki nim można zmieniać świat na lepszy. Tak trzymać!

Katecheci z południowej części diecezji **spotkali się w Pile**, w parafii pw. NMP Wspomożenia Wiernych.

Po wspólnej Eucharystii zebrani mieli okazję wysłuchać wykładu ks. Ireneusza Maraszekiewicza, który opowiadał o pracy misyjnej w Afryce. – To było ostatnie spotkanie w tym roku szkolnym – mówi ks. Ryszard Ryngwelski, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Biskupiej w Koszalinie. Katecheci spotykają się z różnego rodzaju problemami, dylematami wychowawczymi, i to nie tylko w szkole. Tutaj mogą uzyskać pomoc, jak sobie z nimi radzić.

Na takie spotkania katecheci zapraszani są pięć razy w roku. Spotkania odbywają się w Pile i Koszalinie. – Ważnym punktem naszego spotkania była oczywiście wymiana doświadczeń, poznanie



BEATA STANKIEWICZ

Podczas spotkania katecheci mieli także okazję dowiedzieć się, jak radzić sobie z najczęstszymi w ich pracy problemami

nowych publikacji filozoficzno-teologicznych – mówi Andrzej Sochaj, katecheta ze Szczecinka. – Ciekawym elementem było dla mnie wystąpienie ks. Maraszekiewicza, który podzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami, dotyczącymi jego

pracy misyjnej w Afryce. Na nowo mogłem usłyszeć i przypomnieć sobie, w jaki sposób Kościół realizuje swą misję głoszenia dobrej nowiny na afrykańskiej ziemi, m.in. w Zairze i w Zambii.

Beata Stankiewicz

Dzieci stworzyły bezpieczny świat



ARCHIWUM KMP

KOSZALIN. Zwycięska praca Sandry Dąbek ze Szkoły Podstawowej nr 13

W Koszalińskiej Komendzie Policji odbył się finał kolejnej edycji wojewódzkiego programu „Namaluj, wypiewaj bezpieczny świat”. Komisja wybrała najlepsze prace nadesłane z koszalińskich szkół, które zostaną wysłane do Szczecina, gdzie wezmą udział w finale wojewódzkim konkursu pod koniec czerwca. Wzorem lat ubiegłych liczymy na wysokie miejsca laureatów konkursu z Koszalina. W kategorii „Rysunek” wśród uczniów klas I-III zwyciężyła Joanna Dudzińska ze Szkoły Podstawowej nr 7, a wśród uczniów klas IV-VI – Sandra Dąbek ze Szkoły Podstawowej nr 13. W kategorii „Komiks” zwyciężyła Adrianna Kostka ze Szkoły Podstawowej nr 7, natomiast najlepszą grę wykonała jej szkolna koleżanka Małgorzata Królikowska.



Pod opieką patrona strażaków

BIELSKO (PARAFIA KOCZAŁA). Mieszkańcy doczekali się nowej świątyni, którą oddano pod opiekę św. Floriana. Podczas uroczystości nie zabrakło strażaków – z Białego Boru przywieźli relikwie swojego patrona. Przed świątynią staną także pomnik św. Floriana.

Kryzysowa moda



Zdaniem młodych białogardzkich ekspertów od przeszłości, nawet moda tworzy historię

BIAŁOGARD. Po trwającej ponad siedem miesięcy pracy uczniowie ZSP w Białogardzie zaprezentowali wystawę „PRL dla początkujących. Białogard w latach 1945–1989”. Wystawa była ostatnim etapem pracy, jakiej podjęli się uczniowie w momencie zgłoszenia swojego akcesu do ogólnopolskiego projektu „Uczniowie z Klasą”. Celem programu jest promowanie młodzieży twórczej, żądnej wiedzy, której kreatywność daleko przekracza sztywne ramy szkoły. Uczniowie białogardzkiej zawodówki zdecydowali się poszerzyć swoją wiedzę na temat życia, zwłaszcza codziennego, w swoim mieście w okresie

komunizmu. Miesiącami gromadzili materiały, budowali makiety, segregowali zdobyte informacje i planowali, jak ostatecznie zaprezentują swoje dokonania. Razem z opiekunką Aleksandrą Makowską tworzą silną grupę dwudziestu dziewięciu osób zainteresowanych bliższą i dalszą historią Białogardu. Zanim zakończyli swój projekt, zostali wyróżnieni przez organizatorów, a ich blogi uznano za wzorcowe. Podczas kończącej pracę prezentacji na zwiedzających czekała m.in. kryzysowa czekolada, ciastka upieczone według przepisu z lat 50., makiety szkół podstawowych nr 3 i 4, odwzorowany plan miasta z 1945 r. czy pokaz mody z kolejnych dekad. Uczniowską ekspozycję będzie można oglądać w białogardzkim muzeum.

kp

Zgromadzenie dla Polski

SZCZECINEK. Gimnazjaliści z Jarosławia przyjechali do Szczecinka ze spektaklem pt. „To zgromadzenie jest dla Polski”. Przedstawienie wpisuje się w obchody 150-lecia istnienia zgromadzenia siostr niepokalanek. Scenariusz przygotowany przez s. Felicytę powstał na podstawie listów, kronik i zapisków, znajdujących się w jarosławskim

Za własne pieniądze

SŁUPSK. Z każdym rokiem otoczenie parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku pięknieje. Do tej pory udało się zainstalować oświetlenie wokół świątyni, wybudować chodnik od strony ulicy Kaszubskiej i część parkingu. Obecnie trwają prace związane z budową przejścia prowadzącego do kościoła od strony ul. Armii Krajowej i parkingu przy zakrystii. W planach była również modernizacja starej drogi dojazdowej wyłożonej brukiem. – Chcieliśmy też poprawić wjazd, ale konserwator zabytków nie wyraził na to zgody – mówi ks. Franciszek Puchalski, proboszcz parafii. Jak podkreśla duchowny, wszystkie dotychczasowe prace budowlane zostały wykonane dzięki własnym funduszom. – Są to pieniądze pochodzące ze składek parafian, wciąż także szukamy nowych sponsorów.

JAROSŁAW SIKORA



O parafianach świadczy nie tylko kościół, ale i jego otoczenie, dlatego słupszczanie nie skąpią grosza na wciąż trwające prace

Urząd Miasta obiecywał pomoc, ale jak dotąd nie przekazał ani grosza – dodaje. Całkowity koszt wszystkich inwestycji wyniesie około 300 tysięcy złotych. **js**

Święto chleba



Uczestnicy święta chleba mogli sami przekonać się, jak smakują domowe przysmaki

ROBERT MURCI

WILKOWICE. Zorganizowany po raz drugi konkurs wypieku chleba na sposób domowy podobnie

jak w poprzednim roku przyciągnął wielu smakoszy naturalnych produktów oraz koneserów folkloru ludowego. Do konkursu zgłoszono dziewięć bochenków chleba. Oceniając smak, zapach i wygląd jury przyznało główną nagrodę Jadwidze Gawrońskiej. Laureatka otrzymała rower ufundowany przez wójta gminy Darłowo, a pozostałe uczestniczki konkursu upominki od sławskiego starostwa powiatowego. Gościnnie na festynie wystąpiły trzy grupy ludowe z Koszalina, Wierzchowa i Gleźnowa a do białego rana przygrywała kapela „Hot Dance”. Nie zabrakło też programu artystycznego przygotowanego przez młodzież z Wilkowic oraz konkursów dla najmłodszych ze wspianymi nagrodami. **rm**

Ciekawi ludzie

Nasz człowiek w straży

W tym zawodzie stale trzeba liczyć się z ryzykiem

– przyznaje nadbrygadier Marek Kowalski z Koszalina, który od kilku tygodni pełni funkcję zastępcy komendanta głównego straży pożarnej.



– Mam niespokojny charakter, ale też lubię pomagać innym – tłumaczy Marek Kowalski

Z pochodzenia jest Wielkopolaninem i być może to tłumaczy, skąd wzięły się w nim cechy, bez których trudno być dobrym strażakiem. To wytrwałość i cierpliwość, ale też zmysł praktyczny i umiejętność radzenia sobie w każdych, nawet najtrudniejszych okolicznościach. On sam swoją decyzję o wstąpieniu do straży pożarnej tłumaczy krótko: – Mam niespokojny charakter, ale też lubię pomagać innym.

To była szkoła!

Kowalski wspomina, że tuż przed maturą w jego szkole (Technikum Przemysłu Spożywczego w Krajence) zorganizowano spotkanie z oficerem pożarnictwa. Po tym spotkaniu już wiedział, co chce robić w przyszłości.

W warszawskiej szkole oficerskiej służb pożarniczych bardzo szybko przekonał się jednak, że zawód, na który się zdecydował, nie należy do najłatwiejszych. W 1979 roku, jeszcze jako podchorąży, niósł pomoc poszkodowanym w wybuchu gazu w rotundzie PKO w Warszawie. Obrażenia odniosło wtedy prawie 100 osób, a 49 poniosło śmierć. Dziś ocenia, że było to jedno z jego najtrudniejszych doświadczeń.

Szkole oficerską kończył w bardzo burzliwym okresie. Jesienią 1981 r. podchorążowie rozpoczęli strajk, toteż władza kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego szkołę rozwiązała.

– Rozwieziono nas autokarami na dworce, nie mieliśmy prawa powrotu – wspomina Marek Kowalski. – Po kilku tygodniach przyszła informacja, że szkoła oficerska powstaje na nowo i że będzie można dokończyć naukę. Skorzystałem z tej możliwości.

Od inżyniera do nadbrygadiera

W 1982 r. już z dyplomem inżyniera pożarnictwa trafia do pracy w służbie prewencji w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Koszalinie. I szybko awansuje. Po kilku miesiącach zostaje skierowany do służby prewencji w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Koszalinie. W 1992 r. obejmuje tam stanowisko naczelnika wydziału operacyjnego.

Przez dwa lata – w 1996 i 1997 r. – pełni funkcję dowódcy II pułku centralnego odwodu operacyjnego (odpowiada za jeden z czterech okręgów, na które wtedy była podzielona Polska). W tym okresie (lato 1997 r.) kieruje walką z powodzią w regionie gorzowskim. – Ponad miesiąc służby non stop! Ogromny wysiłek – wspomina.

W 1998 r. zostaje zastępcą komendanta wojewódzkiego państwowej straży pożarnej w Koszalinie. Potem podobną funkcję pełni w nowo utworzonym województwie zachodniopomorskim. Od 2002 r. aż do stycznia 2008 r. jest komendantem wojewódzkim straży pożarnej w Szczecinie.

Jedną z ważniejszych chwil w życiu Marka Kowalskiego to 4 maja 2004 r., kiedy prezydent Kwaśniewski nadał mu stopień nadbrygadiera. To najwyższy stopień w straży pożarnej, odpowiednik wojskowego generała. W Polsce taki stopień nosi tylko pięciu strażaków w służbie czynnej.

Od kilku tygodni nadbrygadier Kowalski jest jednym z trzech zastępców komendanta głównego państwowej straży pożarnej. Odpowiada za sprawy kwatermistrzowskie i finansowe, a także – częściowo – za współpracę zagraniczną. To praca od wczesnych godzin porannych aż do późnego wieczora.

Ryzyko wpisane w zawód

Marek Kowalski podkreśla: straż pożarna to nie jest zwykłe

miejsce pracy, to jest służba. Dziś straż nie tylko walczy z ogniem, ale pomaga też ofiarom wypadków drogowych, zajmuje się ratownictwem chemicznym, ma nawet oddziały pływackie. Dobry sprzęt nie wystarczy, trzeba dbać o kondycję fizyczną i stale być gotowym do narażania zdrowia czy życia dla ratowania ludzi i majątku. Tu trzeba liczyć się z ryzykiem i umieć podejmować odpowiedzialność.

Mimo tych wszystkich trudów i niebezpieczeństw zawód strażaka wciąż cieszy się dużym powodzeniem. Bo daje poczucie materialnej stabilizacji i niezmiennie jest obdarzany przez społeczeństwo sporym zaufaniem. Toteż warszawska Szkoła Główna Służby Pożarniczej rokrocznie przeżywa obłęzenie. O jedno miejsce ubiega się kilku kandydatów. Wielu odpada, bo nie spełniają kryteriów zdrowotnych albo mają zbyt słabą konstrukcję psychiczną.

Co w późniejszym życiu zawodowym sprawia największą trudność? Umiejętność pogodzenia życia rodzinnego z obowiązkami służbowymi. Marek Kowalski, który pracę w Koszalinie zamienił najpierw na Szczecin, a ostatnio na Warszawę, przyznaje, że czasu dla najbliższych ma teraz niewiele. – W weekendy staram się być w Koszalinie. Wtedy im to wynagradzam.

Jarosław Jurkiewicz

■ K O N D O L E N C J E ■

Księdzu
DR. KAZIMIERZOWI KLAWCZYŃSKIEMU
z powodu śmierci
śp.

TATY SYLWESTRA KLAWCZYŃSKIEGO

SKŁADAMY WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
Z PAMIĘCIĄ W MODLITWIE

ks. Dariusz Jaślarz, Karolina Pawłowska, Julia Markowska

XXV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Trziance

Srebrne gody biblioteki

W 1982 r. kilkusobowa grupa zapaleńców zajęła się segregacją i skatalogowaniem ponad tysiąca książek, znajdujących się na plebanii parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Trziance. Dzięki temu powstała biblioteka parafialna.

Przez te wszystkie lata biblioteka prowadziła różnorodną działalność w dziedzinie kultury chrześcijańskiej. Odbywały się wystawy, filmy, koncerty, spektakle teatralne i konkursy. Na spotkania autorskie zapraszano wiele znanych osób. Byli to m.in. mieszkający w Berlinie hinduski historyk Peter Raina – autor około pięćdziesięciu książek o najnowszej historii Polski, Robert Tekieli – dziennikarz i publicysta, specjalista od zagrożeń cywilizacyjnych, autor „Encyklopedii New Age”, Grzegorz Górny – redaktor naczelny „Frondy” oraz dr Antoni Dudek – historyk i doradca prezesa IPN.

Żywa księga

Na stałe w kalendarz imprez trzciańskich wpisały się Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. Przy ich organizowaniu biblioteka parafialna współpracuje z dyrektorami trzciańskich ośrodków kulturalnych, wśród których należy wymienić szkoły, Trzciański Dom Kultury, Młodzieżowy Dom Kultury, Muzeum Ziemi Nadnoteckiej im. Wiktora Stachowiaka oraz Bibliotekę Publiczną im. Kazimiery Iłłakowiczówny. Obecny 25. Tydzień Kultury Chrześcijańskiej przebiegał pod hasłem „W hołdzie Janowi Pawłowi II”. Spotkania i koncerty odbywały się w obydwu trzciańskich parafiach. W kaplicy parafii pw.



Trzianka, biblioteka parafialna. Bp Tadeusz Werno zwiedza wystawę zbiorów bibliotecznych

PONIŻEJ: Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Trziance. Koncert Chóru „Hasło” z Poznania, dyryguje kierownik artystyczny Henryk Górski

Matki Bożej Saletyńskiej Grupa Teatralna z Katolickiej Szkoły Podstawowej przedstawiła spektakl „Baśń o ucziwości”. W tym samym miejscu odbył się spektakl teatralny „Promieniowanie ojcostwa” na podstawie dramatów Karola Wojtyły i współczesnej poezji polskiej. Spektakl przedstawił zespół młodzieżowy „Lotka” według scenariusza i pod kierownictwem dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury Włodzimierza Ignasińskiego. Odbyły się też liczne koncerty i wystawy. Na zakończenie TKCh w kaplicy pw. Matki Bożej Saletyńskiej odprawiono Mszę św. z udziałem chóru dziecięcego z Katolickiej Szkoły Podstawowej pod dyrekcją Karola Urbanka. W kościele pw. św. Jana Chrzciciela bp Tadeusz Werno odprawił Mszę św. a następnie spotkał się z twórcami prac artystycznych i zespołem bibliotecznym.

Symposium

Głównym wydarzeniem jubileuszowej edycji było sympozjum, na które zaproszono władze miasta, dyrektorów placówek kulturalnych, przedstawicieli bibliotek

parafialnych z Opalenicy i ze Swarzędza, z którymi biblioteka utrzymuje stały kontakt oraz sympatyków i sponsorów, od lat wspomagających działalność placówki. Sympozjum rozpoczęło się Mszą św. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela. Druga część jubileuszowej

uroczystości odbyła się w domu parafialnym, gdzie biblioteka ma swoją siedzibę. Wystąpienia prelegentów przeplatane były śpiewem i poezją w wykonaniu dzieci z Młodzieżowego Domu Kultury pod kierownictwem M. Gęsickiej i W. Ignasińskiego. Szczególne wrażenie wywarł 6-letni Patryk Mazur, który swoim głosem zachwycił zebranych. Uczestnicy sympozjum mogli również obejrzeć pokonkursową wystawę prac artystycznych o motywach religijnych, wystawę obrazów trzciańskiego artysty-amatora Jana Pawlaka oraz wystawę Biblii w różnych egzotycznych językach ze zbiorów Tomasza Żurocha-Piechowskiego i starych książek ze zbiorów M. Hlebionka. Ciekawostką bibliofilską była niewątpliwie wystawa książek ze zbiorów biblioteki parafialnej, odzyskanych po konfiskacie w 1960 r. przez służby bezpieczeństwa podczas rewizji przeprowadzonej jednocześnie w ponad sześćdziesięciu bibliotekach kościelnych. Powodzeniem cieszył się również kiermasz taniej książki i książki „za złotówkę”.

Jadwiga Witkowska



Pracowite dziesięciolecie

Jubileusz w gospodarstwie ks. Marka

Ks. Marek Kowalewski już od dziesięciu lat integruje mieszkańców Szczecinka; zbudował kościół, ścieżkę papieską i małe zoo.

Marzy mu się hospicjum z prawdziwego zdarzenia.

Zadanie zbudowania nowego kościoła w Szczecinku powierzył księdzu Markowi biskup Marian Gołębiowski. Dzisiaj proboszcz parafii pw. św. Franciszka cieszy się, że wszystkie wydarzenia religijne i parafialne obchodzone są w tym roku po raz dziesiąty.

Prawie jak na wsi

Kościół zbudowano na peryferiach miasta, otaczają go domki jednorodzinne i las. Żyje się tu jak na wsi. Cisza i spokój, a lesne zwierzęta podchodzą niekiedy pod samo ogrodzenie. W związku z życiem w ciągłym biegu odwiedzenie okolic niewielkiego kościoła powoli staje się dla ludzi atrakcją turystyczną. Rośnie tu wiele pięknych krzewów i kwiatów. Wśród nich, jakby zapraszając do modlitwy, stoją drewniane figury św. Franciszka, Matki Bożej i Jana Pawła II.

W pobliżu jest mały stawik, w którym pływa mnóstwo kolorowych ryb, ale ulubionym miejscem zwiedzających jest minizoo i wystawa starych, odrestaurowanych maszyn rolniczych. Wśród sosen znajduje się miejsce na namioty, ognisko i ławeczki. Bawią tu całe klasy ze szczecineckich szkół, bo ogrodzony teren ze szczecineckich szkół, bo ogrodzony teren, możliwość korzystania z wody i oświetlenie sprawiają, że odpoczynek w tym miejscu jest bezpieczny, a do tego dzieciarnia ma do dyspozycji plac z pomysłowymi urządzeniami do zabawy. W elementach wszystkich budowli przeważają drewno i kamień. Daje to wrażenie niezwyklej zgody z naturą i trwałości. Otoczenie rozwesela łopoczące na wysokich masztach kolorowe flagi państw Unii Europejskiej. Ksiądz Marek zachęca do przejścia 3-kilometrowej „ścieżki papieskiej”, zbudowanej na cześć Jana Pawła II, prowadzącej od kościoła do Czarnoboru. Stoją przy niej skromne, drewniane kapliczki w formieszalasów.

Boiska i świetlica

Po gospodarstwie oprowadza mnie ks. Marek i przewodniczący jedynej w Szczecinku Rady Osiedla Janusz Jasiński. Widać, że istnieje między nimi dobra współpraca, przynosząca efekty dla parafii. Przewodniczący z dumą pokazuje kompleks boisk sportowych,

zbudowanych tuż przy kościele przez mieszkańców osiedla, podkreślając, że część środków na ich budowę otrzymali z Urzędu Miasta. Wymienia zasługi parafian i firm wspomagających budowę: Kronospanu, Terbudu, POM-u, Lasów Państwowych, właścicieli osiedlowego sklepu ogrodniczego i innych.

Wszystkie spotkania rady odbywają się w salce na plebanii. Przewodniczący jest bardzo zadowolony, że dzięki pomoc szczecineckiego ratusza, który opłaca opiekunkę, i dzięki proboszczowi użyczającemu pomieszczenia dzieci mogą spędzać czas, ucząc się, grając w ping-ponga, korzystając z komputerów, czy też czytając w małej bibliotece. Mają również możliwość zjedzenia ciepłego posiłku.

Plany na przyszłość

Największą dumą proboszcza parafii św. Franciszka jest stworzenie domowego hospicjum dla ludzi chorych na nowotwory. Działa w nim ośmioro lekarzy, siedem pielęgniarek, dwóch psychologów, dwóch rehabilitantów i prawie trzydziestu przeszkolonych wolontariuszy. Marzeniem ks. Marka jest zbudowanie stacjonarnego hospicjum dla chorych powiatu szczecineckiego na około 20 łóżek.

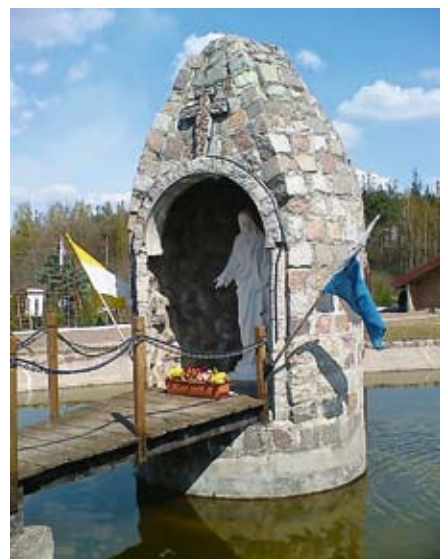
Zapytany o najbliższe plany, odpowiada: – Pracy nam nie brakuje. W lipcu po raz trzeci organizujemy półkolonie, potem przyjeżdża 15-osobowa grupa polskich dzieci z Litwy. Jesienią trzeba myśleć o przygotowaniu zimowiska, no i to hospicjum...

Dzieło księdza Marka Kowalewskiego integruje mieszkańców, zachęca do pracy nad sobą i dla innych, zmienia środowisko na piękniejsze i bardziej przyjazne. Nie dziwi więc fakt, że ten kapłan jest ceniony w najbliższym otoczeniu i w całym mieście.

Krystyna Podhajska



Okolice kościoła są gęsto porośnięte zielenią. Wśród nich są widoczne kapliczki drewniane (POWYŻEJ) i murowane (PONIŻEJ)



Wystawa starych, odrestaurowanych maszyn rolniczych jest ulubionym miejscem zwiedzających

Dzieci ojca Pio



USTZANIE U PATRONA. Gdy planowali swoją podróż do Włoch, **myśleli jedynie o tym, by dotrzeć do miejsca uświęconego obecnością swojego patrona.** Nie spodziewali się, że dane im będzie stanąć przed świętym zakonikiem.

tekst i zdjęcia

KAROLINA PAWŁOWSKA

kpawlowska@goscniedzielny.pl

Dla wiernych z jednej w naszej diecezji parafii pw. św. o. Pio, działających w grupie modlitwy o. Pio oraz w inny sposób kultywujących pamięć o świętym, jednym z głównych pragnień było odbycie pielgrzymki do San Giovanni Rotondo. Myśleli o tej chwili niemal od samego początku

powołania do życia młodej usteckiej wspólnoty.

Tysiące pielgrzymów

Niewielka miejscowość położona w południowych Włoszech, na półwyspie Gargano, gdzie przez ponad pół wieku żył i działał stygmatyk i mistyk, jeszcze za życia o. Pio stała się tętniącym życiem miejscem pielgrzymkowym. Po jego śmierci w 1968 r. zainteresowanie San Giovanni Rotondo wcale nie zmalało. Rocznie odwiedza

Ciało świętego będzie wystawione w krypcie konwentu kapucynów do końca roku

je blisko 7 mln pątników. Tu na każdym kroku czuje się obecność niezwykłego zakonnika. Ojcowie kapucyni, kustosze sanktuarium, szacują ostrożnie, że tylko w ciągu pierwszych 10 dni od wystawienia doczesne szczątki św. o. Pio odwiedziło już 180 tys. osób. W San Giovanni Rotondo i okolicy już dawno zarezerwowano wszystkie miejsca w hotelach i kwaterek prywatnych. Dotychczas do ośrodka kultu świętego zgłosiło się ponad 750 tys. wiernych z całego świata, którzy przyjadą, by oddać mu hołd.

Pielgrzymka do grobu patrona była dla usteckich wiernych przygotowaniem do wrześnieowych obchodów 40. rocznicy śmierci o. Pio i podziękowaniem za dotychczasową opiekę, którą nieustannie otacza nas święty zakonnik. Zanim pielgrzymi z Bałtyku dotarli do San Giovanni

Rotondo, odwiedzili m.in. Asyż, Sienę, Florencję i Rzym. – Pobyt w Rzymie rozpoczęliśmy od modlitwy w katakumbach, by wyjść z nich w świat z wiarą tych męczenników, którzy oddali życie ziemskie, ale otrzymali życie wieczne, potem modliliśmy się u grobu Jana Pawła II i uczestniczyliśmy w audiencji papieskiej – opowiada o ważnych momentach pielgrzymki ks. Jerzy Pietkiewicz, proboszcz usteckiej parafii. – A nim przyjechaliśmy do San Giovanni Rotondo, nawiedziliśmy sanktuarium Monte San Angelo, by, jak zalecał o. Pio, swoją pielgrzymkę rozpocząć od Michała Archanioła. Po 6-dniowej podróży w końcu stanęli pod oknem, z którego jeszcze przed 40 laty pozdrawiał przybywających do San Giovanni Rotondo jeden z najsłynniejszych duchownych katolickich XX w. O. Pio miał



U stóp stacji drogi krzyżowej w San Giovanni Rotondo

dar czytania w duszach, a nawet uzdrawiania z chorób. Był niestrudzonym spowiednikiem – spędzał w konfesjonale po 17 godzin dziennie. Przez kilkadziesiąt lat nosił krwawe stygmaty – ślady męki Chrystusa.

Jak spotkanie z ojcem

Niemal przed samym wyjazdem dotarła do nich informacja, że ciało świętego kapucyna zostało ekshumowane i będzie można modlić się przy jego relikwiach. Ciało słynnego włoskiego zakonnika zostało wystawione w konwencie kapucynów w szklanej trumnie 25 kwietnia – dzień przed wyjazdem polskich pielgrzymów. – O. Pio nam zawsze pomagał, dlatego tak pięknie się złożyło, że mieliśmy szczęście przyjechać właśnie w tym czasie – mówi ks. Jerzy Pietkiewicz, proboszcz usteckiej parafii. – Jeszcze większym szczęściem było to, że mogliśmy sprawować Mszę św. w miejscu uświęconym jego oddechem, obecnością, miłością 2 maja, czyli dokładnie w 9. rocznicę beatyfikacji naszego patrona.

Stojąc przed wejściem do małego kościółka Santa Maria delle Grazie, czyli Matki Bożej Łaskawej, wśród przybywających codziennie tysiące pielgrzymów trudno nie poczuć emocji towarzyszących mającemu nastąpić za chwilę spotkaniu. – Jechaliśmy nie tylko na pielgrzymkę, ale jak na spotkanie z ojcem – opowiada Wiesława Ferber, która przyjechała do San Giovanni Rotondo z dwiema córkami, siostrą i teściową. – Kiedy weszłam do krypty, pomyślałam, że nawet najkrótsza

modlitwa, choćby chwila spędzona przy nim będzie dla mnie wielkim szczęściem. A to, że udało nam się nie tylko przejść, ale pomodlić się, przekazać wszystko, co leżało mi na sercu, porozmawiać jak z ojcem, było dla mnie niesamowitym szczęściem.

O. Pio dla Ustki

Dla usteckich pielgrzymów było to – jak mówią – spotkanie pełne pięknych znaków. – O. Pio chciał się z nami zobaczyć – mówią z przekonaniem – Tyle osób chce wejść choć na chwilę, przyklęknąć, a nam dane było przez dwa dni spędzić przy o. Pio kilka godzin na modlitwie i wyciszeniu. – Mogliśmy omodlić wszystkie intencje, powierzone nam przez sąsiadów, przyjaciół, rodziny, wszystkich tych, którym nie udało się z nami wyjechać. Pielgrzymkę poprzedziła peregrynacja obrazu o. Pio z relikwiami, podczas której wierni usteckiej parafii gościli swoje go patrona w domach. Powstała

wówczas pokaźna księga, do której wpisywali swoje prośby, intencje i podziękowania. – Zabraliśmy ją do San Giovanni Rotondo, by przedstawić to wszystko naszemu patronowi. Wzięliśmy ze sobą również obraz o. Pio z ołtarza w Ustce – wyjaśnia ks. Pietkiewicz. – Cieszę się, że mogliśmy przebywać tak blisko świętego, który wciąż nam pomaga, podziękować mu za wszystko i wypraszać dalszą opiekę dla wszystkich, abyśmy jeszcze bardziej kochali Boga i troszczyli się o swoje zbawienie. Myślę, że to będzie procentować, tak jak pragnąłby tego o. Pio: by jeszcze bardziej kochać Boga w człowieku, a człowieka w Bogu. Tym bardziej że wieziemy do domu relikwie św. o. Pio otrzymane od ojców kapucynów.

Aby być w tej bliskości świętego, pielgrzymi ufundowali piękną rzeźbę św. zakonnika, który ma otwarte ramiona, jak kochający ojciec, czekający na powrót syna marnotrawnego... czyli każdego z nas. ■



Spotkanie twarzą w twarz ze świętym było dla usteckich parafian wielkim przeżyciem

Twarzą w twarz ze świętym



WIESŁAWA FERBER
– Pojechaliśmy niemal całą rodziną, by zanieść prośby i problemy, które mamy.

Podjęliśmy całą rodziną nowennę do o. Pio, odmawiamy Różaniec. Podczas tej pielgrzymki prosiliśmy o zdrowie dla najstarszej córki i o jej egzamin maturalny, a także w intencjach tych, którzy sami nie mogli przyjechać i za naszym pośrednictwem prosili o modlitwę u o. Pio.



PIOTR SULEWSKI
– Przed wyjazdem poznawaliśmy bogatą biografię św. o. Pio, czytamy książki o naszym

patronie, modlimy się litaniami. To niesamowite wrażenie stanąć twarzą w twarz ze świętym. To wielkie przeżycie. Widzieliśmy bardzo długie kolejki, które ustawały się, by choć na chwilę móc wejść do krypty, a my mieliśmy szczęście i zaszczyt spędzić kilka godzin na modlitwie przy naszym patronie.



ANNA I WŁODZIMIERZ SIUDKOWIE
– Czujemy emocjonalny związek

z o. Pio, zwłaszcza od czasu, kiedy parafia przyjęła świętego kapucyna za swojego patrona. Cieszymy się, że mogliśmy tu być osobiście, poczuć namacalną obecność o. Pio, a także dać świadectwo naszym dzieciom. Mamy za co dziękować, ale chcieliśmy także prosić o ukojenie serc, wyciszenie i receptę na dalsze życie. Poczuliśmy się także wyróżnieni tym, że mogliśmy przedstawić o. Pio intencje, które nam powierzyli nasi sąsiedzi i znajomi.

Tragedia, chuligańskie wybryki i morze alkoholu

Nieudane juwenalia

Juwenalia żaków z Politechniki Koszalińskiej stały się słynne w całym kraju. Niestety, **nie ma się czym chwalić.**

W środowy poranek 21-letnia studentka Politechniki Koszalińskiej samotnie wracała z imprez juwenaliowych, kiedy nieopodal akademików napadł na nią zakapturzony mężczyzna. Aby dziewczyna nie stawiała oporu, pobił ją, po czym wciągnął w krzaki przy dawnej stołówce studenckiej i brutalnie zgwałcił. Gdy krzyczała o pomoc, nikt nawet jej nie słyszał, bowiem w akademikach trwały jeszcze zabawy. – Wszczęliśmy śledztwo w sprawie gwałtu. Intensywnie poszukujemy sprawcy – mówi Grzegorz Klimowicz, zastępca prokuratora rejonowego w Koszalinie. W nocy grupa studentów zdemolowała zaparkowane przy ulicy Rejtana auto. Chuligani przewrócili samochód na dach i zdewastowali go, wybijając szyby.

Jeden z pijanych żaków rzucał z okien akademika nożami.

Kiedy kilka dni temu prezydent miasta Mirosław Mikietyński oddawał studentom klucz



KAROLINA PAWŁOWSKA

Ubiegłoroczne juwenalia były okazją do dobrej zabawy. Niestety, w tym roku stało się inaczej...

do miasta, nikt nie przewidywał, że tak się to wszystko potoczy. Faktycznie co roku mieszkańcy domów przy akademikach Politechniki Koszalińskiej skarżyli się na pijackie, wulgarnie wrzaski i wybryki żaków. Jednak nigdy nie było aż tak. – Sikają gdzie popadnie, wrzeszczą, przeklinają. Czy to ma być intelektualna elita? – skarży się jedna z mieszkanek, która chce pozostać anonimowa. – Nie zwracam im uwagi, bo się boję, przecież nie wiadomo, co do głowy przyjdzie pijanemu.

Władze uczelni wydały oświadczenie potępiające chuligańskie wybryki, zwiększyły liczbę ochroniarzy i patroli studenckich. – Przechadzamy

wszystkich – mówi Agnieszka Kowalska, rzecznik Politechniki Koszalińskiej. – Jest nam przykro, że grupa chuliganów wpływa na wizerunek uczelni. Wszystkie skargi na studentów będą rozpoznane. Nie będziemy tego tolerować. Skończyć się to może wyrzuceniem z uczelni – ostrzega. Parlament Studentów Politechniki napisał list otwarty do mieszkańców Koszalina, w którym przeprasza za naganne zachowanie żaków i równocześnie przekonuje, że niemal bardzo dobrze wywiązał się z organizacyjnych obowiązków. Obwinia także media za przedstawienie studentów w złym świetle: „Niestety na obraz wszystkich studentów PK

rzuciły się cieniem publikacje prasowe i internetowe. Bezpośrednie powiązanie sprawy gwałtu obok budynku byłej stołówki studenckiej oraz przewrócenia samochodu w pobliżu osiedla akademickiego jest dla nas bardzo krzywdzące”. Jednak z powodu tegorocznych wydarzeń wiadomo, że przyszłe juwenalia odbędą się już w zmienionej formie. – Na pewno nie będą one trwały tak długo oraz nie będą miały takiego charakteru, jak do tej pory. Dołożymy wszelkich starań, aby w przyszłym roku uniknąć podobnych haniebnych zdarzeń i zachowań – przekonuje zarząd studenckiego parlamentu.

Julia Markowska

Rozdajemy zaproszenia

Kabaretowy pojedynek

Kabaret Ani Mru-Mru zmierzy się na deskach koszalińskiego amfiteatru z Kabaretem Moralnego Niepokoju. W ruch pójdą gagi, skecze i piosenki.

Na deskach koszalińskiego amfiteatru, 7 czerwca, w konwencji Dzikiego Zachodu spotkają się dwa kabaretowe klany: Ani Mru-Mru i Kabaret Moralnego Niepokoju. W programie spektaklu „W samo południe” znalazły się ich najlepsze numery, utwory nowe i premierowe, nieoczekiwane zwroty akcji, wspólne skecze

i piosenki. W postać prowadzącego – „Grabarza” wcielił się Artur Andrus, zaś całość spektaklu wyreżyserował Krzysztof Jaślar. Kabaret Ani Mru-Mru powstał we wrześniu 1999 r. w Lublinie. Tworzą go Michał Wójcik, Marcin Wójcik (założyciel i pomysłodawca) i Waldemar Wilkołek. Kabaret Moralnego Niepokoju powstał w 1996 r. w Warszawie, obecnie jest jednym z najpopularniejszych polskich kabaretów. Grupę tworzą Przemysław Borkowski, Mikołaj Cieślak, Robert Górski, Katarzyna Pakosińska, Rafał Zbieć. Kabaret

zdołał dużą popularność dzięki częstym występom w telewizji oraz błyskotliwym tekstom Roberta Górskiego.

Dla naszych Czytelników mamy cztery bilety na ten zabawny spektakl. Wszyscy zainteresowani darmowymi wejściówkami proszeni są o wysłanie swoich danych, najlepiej z numerem telefonu, na adres mailowy: koszalin@goscniedzielny.pl lub pocztą tradycyjną do naszej redakcji: ul. Stoczniowców 11-13, 75-256 Koszalin. O wynikach losowania poinformujemy w następnym numerze. ■

Rozwiązanie konkursu z numeru 16

Zostaliśmy wprost zasypani dobrymi odpowiedziami na pytanie, w którym roku Jan Paweł II odwiedził Koszalin. Oczywiście był to pamiętny dla wielu z nas rok 1991.

Nagrodę w postaci „Dobrej Czytanki wg św. ziom’a Janka” i koszulki „Gościa Niedzielnego” wygrała pani **Aleksandra Leissa z Darłowa**. Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.